

Odnym kuliēš, druhim zupka

Halina Maksimjuk



Koli mniē bylo štyry roky, ja môcno zachvorēla i popaľa do bilškovoho špitala. Ja tam ležala bôlš čym miēseč. My nedavno perejiēchali od babuni do svoho domiku. Ja same poznakomilasie z novymi koležankami, naučyłasie trochi hovoryti po-pôlšku, bo do siétoji porê šče ne vmiēla. Moje baťki, jak perejiēchali do Biêlska, to chotieli odrazu hovoryti do mene po-pôlšku. Na ščastie trapili na kvartiru do rozumnoji kobiêty.

— Vona jak pôjde pomíž diti, to raz-dva naučytsie hovoryti po-pôlšku. A svoju movu taksamo povinna znati — tak taja kobiêta skazała moim baťkam, a vony jijiê posluchali. I dobre zrobili.

U špitali na počatku bylo mniē strašno. Ja môcno płakała. Peršy raz opynilasie v zusiêm čužom miêsti, ani odnoho znakomoho, i šče tyje ukoły. Dva razy na deň, rano i večerom. Zo mnoju v sali ležala diêvčynka z Horodčyna abo z Hradočyna, jak vona zvalasie, ja vže ne pometaju. Miêla vona velmi hožu veliku lalku, i ja taksamo chotiela takuju, ale nicto mniē ne kupiv. Ale taja diêvčynka čas od času davała mniē pobavitisie svojej lalkoju, i ja tohdy byla velmi ščasliwa. Pomniu, jak odnoho razu pryiēchała do jijiê mama.

— Mamo, mamo — prosila diêvčynka — zabery mene do domu. Mniê kulešu chočetsie, a tut majut tôlko zupki.

I taja diêvčynka miêla z soboju fotografiju svoho bratika, Vasi.

— Vasia, môj Vasiečka — hovoryla vona i ciłovala tuju fotografiju. Mnie siête zdavalosie

velmi divne, i ja ne знала, što dumati.

Mene tak samo prychodili odviēduvati baťki, i ne tôlko. U nedielu pryjizdžali tože tiotki i diadki, musit, i diēd z baboju raz pryiēchali. Tyje dviē hodinki minali velmi chutko.

— A ukoły, Halinko, to de tobiē roblat, musit, u pupu? — pytavsie tato, i siête bylo jak sygnal. Ja vže viēdała što čerez chvilinu vsiē sobiē pôjdut, a ja tut ostanusie odna. I ja počynała svoju litaniju.

— Tatusiu kochany! Zabierz mnie do domu! Nie zostawiaj mnie tu samej, bardzo proszu. Tutaj jest mi tak źle, tak tiažko. Nikoho tu nie znam, wszystko jakieś cudze ludzie. I zastrzyki mi robią i ciągle badajut, jakieś lekarstwa paskudne kažut kovkati. Pielęgniarka na nas krzyczy, jedzenie niedobre, tylko zupki i zupki jakieś davajut. Ja juž tu nie možu, zabierz mnie do domu. Ja budu velmi grzeczna i mamie budu pomagać i słuchać się, tylko zabierz mnie do domu.

Mama kazała, što ja mohla tam sidiēti i narykati takim sposobom i puv hodiny. Płakali baťki, svojaki, a še prychodili lude z susiednich saluv i tože vytirali šlozy z očy.

U špitali ležalo mnôho diti. Nekotory často płakali; chłopci, jak tôlko trochu podužšali, to počynali biēhati, i na jich usiē velmi svarylisie, i salovy, i dochtorê, i sestry. Ale vony ne velmi słuchalisie. Tôlko vvečery, jak prychodili robiti ukoły, ne bylo jim vže do biēhania, a chutčej do płaču.

Tam mieli łazienki, kotory mnie spodobalisie, i to velmi. Ne treba bylo vychoditi na dvôr, kob vysikatisie čy zrobiti kupu. Ale odna diēvčynka toho ne viēdała. I zrobila kupu do chustočki, zavjazała i schovała pud lôžkom. Usiē tam prychodili i ne znali, čom tam tak smerdit, až rano salova, jak pratała, najšla toj skarb. Nakryčali na biēdnu maļuju, a potum usiē diēti še jijiē obsmijali.

I še vanna v tom špitali mniē spodobałasie. Ja peršy raz u svojôm žyci pobačyla štoś takojce. Vody nalili povno, ne škodovali, bo tepla tekla z kranu, nichco jijiē ne musiv pudohryvati. Sestra dała mniē myjku, ja dobre pošorovalasie, rozohrêlasie. Zusiêm ne chotiēlosie mniē stôl vyłaziti. Takoji łazienki z vannoju my dočykalisie tôlko tohdy, koli postavili novy dôm i perejšli tudy žyti.

Jak pryjšov deň, koli mene vypisali z špitala i mama zabrała mene do našojoj chaty, to ja dumała, što umru zo ščastia. Po pravdi to ja dumała, što mene v tom špitali pokinut navse. I teper ja tichutko, jak myška, sidiēla na maleńkum stôlčykovi, kotory môj diēd zrobiv spicjalno tôlko dla mene, i rozhladałasie po našojoj maleńkuj chatci. Mama same vytkała i rozłożyla novy chodniki, napaliła v stinôvci, kob mniē bylo teplo, i vzialasie varyti obiēd. A koli pryjšov dodomu tato, to my poobiēdali, mama navaryla kulešu i kartopel z jakimś mjaskom. A potum ja vliēzla na kolina do tata i dovho sidiēla, ne mohučy poviēryti, što to ne son.